

Legenda o Królowej Drzew

Dawno temu, na ziemiach zamieszkałych dziś przez Szwedów i Norwegów, nie było jeszcze ludzi. Mieszkali tam herosi wielcy jak drzewa, gnomy, krasnale i wiele innych magicznych stworów. Nad całą tą dziką i piękną krainą gór, skał i jezior niepodzielnie panował bóg Thor.

Pewnego razu Thor wędrując przez świerkową puszcę spotkał nad brzegiem turkusowego jeziora piękną nimfę Soroya. Hoża dziewczyna nieświadoma (a może i świadoma, kto ją tam wie), że jest obserwowana, pochylała się nad taflą wody podziwiając swoje odbicie. Naga, w księżycu poświacie, urzekła boga piękną twarzą, modrymi oczami, włosami spływającymi niczym krople majowego deszczu na alabastrowe ramiona, stromymi jędrnymi piersiami i całą resztą swej wielce ponętnej postaci. Piorunującego wrażenia dopełniał śpiew dziewczyny, słodki niczym malina moroszka do dziś porastające podmokłe tereny Norwegii. Dziki bóg postanowił pojąć nimfę bez zwłoki, tak jak to czynił wcześniej z innymi boginkami. Ta jednak, zamiast mu ulec, rzuciła się do ucieczki. A że pędziła jak wiatr po polu czy spłoszony zajęc, nieco już leciwy władca nie mógł jej dogonić. Zmęczony Thor po trzech dniach pogoni dał za wygraną i spoczął pod górą Trollheimen, której zbocza i jaskinie, jak sama nazwa wskazuje, były licznie zamieszkiwane przez złośliwe trole. Przywódca plemienia zwany Troll Bjorn, czyli Trol Niedźwiedź, miał z Thorem stare porachunki, a tu okazja sama do niego przyszła. Szczegółów tej rozmowy nie znajdziemy nawet w najstarszych skandynawskich sagach. Wiadomym jest jednak, że Troll Bjorn doradził Thorowi małżeństwo z szybko nogą Soroyą. Tym razem dziewczyna nie odmówiła. Z początku żyli nawet zgodnie i szczęśliwie, z czasem jednak młoda żona zaczęła utyskiwać na nudę tej odludnej krainy. Jak wiadomo stary mąż zawsze ulega młodej i pięknej żonie, więc i tym razem tak się stało. Thor po raz pierwszy przyjął zaproszenie na Olimp, gdzie młodożeńcy mieli całkiem dobre entre przybywając na grzbiecie zionącego ogniem smoka Hornavena. Na Olimpie, jak to na Olimpie, bale, ucztę i intrygi. O ile Thor nie czuł się mocny w żadnej z tych dyscyplin, to jego młoda i piękna połowica już po kilku dniach poczuła się tam jak Bliźniak w Sejmie.

Soroya tak bardzo rozsmakowała się w imprezowaniu, że postanowiła wcale nie wracać do swojej północnej ojczyzny.

Gdy do cna wyczerpany nieustannymi tańcami i libacjami Thor postawił ultimatum, postanowiła uspić go na długie lata. By wprowadzić w życie swój niecny plan Soroya wdała się w potajemny romans z Bachusem, który to uwarzył dla Thora wino tak mocne, że ten zaledwie po jednym pucharku usnął na siedemdziesiąt lat.

O tym, co wyczyniała hoża dziewczyna milczą nawet mity greckie. Wiadomo jednak, że romansowała, z kim się tylko dała, balowała bez umiaru i tak bardzo intrygowała, że gdy mąż wreszcie się przebudził, nikt nie chciał jej pomóc w przedłużeniu pobytu.

Zawstydzony Thor natychmiast po powrocie do świata jawy zabrał wiarołomną żonę i dosiadłszy smoka Hornavena powrócił na północ. Tam jednak w międzyczasie trole zawiązały koalicję z

gnomami, krasnalami i herosami, by pozbyć się surowego władcy. Osłabiony chybnym małżeństwem Thor zaraz po powrocie musiał stoczyć bój z przeważającymi siłami wroga. Pokonany uciekł na południe pod postacią góry skał, lodu i kamieni, którą my zwiemy lodowcem. Rozżalony i zdetronizowany władca miażdżył wszystko, co stało na jego drodze. Puszcze łamały się jak zapałki. Na szlaku wędrówki pozostawała tylko goła ziemia. Z czasem stracił jednak impet i zatrzymał się gdzieś tam, gdzie dzisiaj płynie rzeka Bug. Obejrawszy się po raz pierwszy za siebie dostrzegł ogrom zniszczenia. Zapłakał nad sobą i zniszczoną krainą. Spłynęły łzami Bug, Narew, Wieprz, Nurzec, Biebrza i inne rzeki. Chociaż wody ożywiły nieco krajobraz, wokół była głucha cisza i martwota, bowiem drzewa zostały całkiem zmiażdżone przez ładolód. Thor ruszył na północ, by wezwać na pomoc Królową Drzew - pramatkę wszystkich puszczy. Wędrując w stronę domu często odpoczywał. Tak powstały jeziora nazwane dziś Mazurskimi czy Suwalskimi. Tam zaś, gdzie czekał na władcę zaklęty w skałę smok Hornaven powstało jezioro Wigry, które jest, jak mówią miejscowi, siedem razy proste i wielce przypomina kształtem smoka.

Po powrocie na północ Thor z łatwością odzyskał władzę. Trole pobiły się bowiem z gnomami, te zaś zostały zdziesiątkowane przez herosów. Wszędzie panował głód i bezprawie.

Lud zatęsknił za silną władzą i bez oporów poddał się autorytarnym rządóm władcy, który powrócił. Wkrótce po zaprowadzeniu porządku Thor wezwał do siebie Królową Drzew i rozkazał jej udać się na południe i zasiać nowe puszcze. Królowa Drzew wygląda jak wierzba i rodzi nasiona z pozoru identyczne, jednak każde z nich kiełkuje w drzewo właściwego rodzaju w zależności od tego, na jaką glebę padnie. Królowa ruszyła nie zwlekając, siejąc po drodze: wierzby, lipy, dęby, sosny, świerki i wszelkie inne gatunki drzew i krzewów, jakie porastały nasze dawne puszcze. Wędrowała długo i powoli, bo drzewa nie są sprinterami, a poza tym na drodze wędrówki napotykała liczne jeziora i rzeki. Gdy, po kilkuset latach, dotarła do miejsca, które dziś zwiemy Puszczą Białowieską postanowiła odpocząć. Tam właśnie wydała najokazalsze potomstwo, które do dziś wśród polskich drzew wydaje najdorodniejszy owoc.

Matka Drzew nadal tam jest. Wiadomym jest jednak, że jeśli zostanie ścięta ręką ludzką - zginą wszystkie lasy, które zasadziła na długim szlaku swojej wędrówki.

Tomasz Lippoman